

Strapienie i pocieszenie według Tomasza à Kempis

Ulubioną lekturą św. Ignacego Loyoli było *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis. Ten średniowieczny autor (+1471) chętnie odwoływał się do przeciwstawności między strapieniem i pocieszeniem, bliskiej, jak wiemy, założycielowi Towarzystwa Jezusowego. Formalnie zestawia w swojej twórczości obok siebie *tribulatio* – *consolatio* ponad pięćdziesiąt razy, nie licząc kilkudziesięciu innych przypadków równoległej obecności interesujących nas pojęć. Zainteresowanie tą dialektyką doznań z pewnością udzielało się czytelnikom średniowiecznego mnicha. Nadreński autor pisze: „Niekiedy Bóg cię opuści, niekiedy bliźni doświadczy; co więcej, często sam sobie będziesz ciężarem. Nie pomoże wtedy żadne lekarstwo, nie ulży żadna pociecha, trzeba cierpieć dopóki Bóg zechce” (Naślad. Chr., 2, 12, 4)¹. Podobnie i pocieszenie może mieć różnych sprawców, choć i jeden sprawca może wywołać różne stany – zarówno strapienie, jak i pocieszenie. Co do ludzi, to zdaniem naszego autora ci sami są nieraz przyczyną naszego udręczenia, innym razem – pocieszenia (por. Ad novicios, 1, 2, Pohl, t. 6, s. 14).

Udręka obok pociechy

Pisarz spod Kolonii podkreśla, że udręka i pociecha nieodłącznie współistnieją ze sobą w życiu duchowym. Nie chodzi mu o smutki i radości pisane ludzkiej egzystencji jako takiej, lecz o doświadczenie w życiu chrześcijanina, który zdecydował się naśladować swego Mistrza.

Już na początku tej drogi problemem jest na przykład niedosyt pociechy duchowej. Opowiadając się po stronie Ukrzyżowanego, chciałoby się już zaraz doznać słodyczy. Tymczasem pocieszenia duchowego nie dostępuje się bez trudu i należącego przygotowania (por. De vita et pass. Domini, 34, Pohl, t. 3, s. 304). Człowiek, którego nie raduje już pocieszenie ludzkie, a nie jest jeszcze zdolny do przyjęcia w sposób doskonały pociechy duchowej, naraża się na stan oschłości; powinien jednak praktykować wytrwałość i dzielność (por. De recomm. solitud., 1, Pohl, t. 4, s. 409). Na taką sytuację narażają się niektórzy mnisi: „Niedbały i oziębły zakonnik doznaje strapienia po strapieniu i ze wszystkich stron cierpi ucisk, bo nie ma wewnętrznej pociechy, a zewnętrznej szukać nie wolno” (Naślad. Chr., 1, 25, 7). Czy Bóg nie chce nas pocieszać już od samego początku? Autor zdaje się uważać, że On chce nas pocieszać od początku, ale: „Jeśli... nie mamy pociechy Bożej, lub rzadziej ją odczuwamy, nasza w tym wina; nie staramy się bowiem o skrucę serca i nie odrzucamy całkowicie rzeczy próżnych i zewnętrznych” (tamże, 1, 21, 3).

Tomasz stara się wniknąć w zarządzenia boskie dopuszczające zarówno udrękę, jak i pociechę. Bóg mądrze i łaskawie postępuje z człowiekiem, prowadząc do rajskiego spokoju drogą utrapienia i pocieszenia (por. De resurrectione, 1, 3, Pohl, t. 5, s. 238). Autor zwraca się

¹ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, tł. W. Lohn, Kraków 1973 [Naślad. Chr.]. Inne przytoczone dzieła autora są dostępne w oryginale łacińskim: *De vera compunctione cordis*, [w:] Thomae Hemerken à Kempis *Opera omnia*, wyd. M. J. Pohl, t. 1, Freiburg 1910, s. 65-80; *Sermones devoti (Sermones ad fratres)*, tamże, t. 1, s. 82-128; *De elevatione mentis*, t. 2, 1904, s. 399-418; *Sermones de vita et passione Domini scilicet ab adventu Domini*, t. 3, 1904, s. 61-313 [De vita et pass. Domini]; *Orationes de passione Domini et Beata Virgine et aliis sanctis*, t. 3, s. 333-399 [De passione Domini]; *Hortulus rosarum*, t. 4, 1918, s. 2-50; *Vallis liliorum*, t. 4, s. 53-134; *Manuale parvulorum*, t. 4, s. 162-178; *Epistula de recommendatione solitudinis et custodia silentii*, t. 4, s. 401-445 [De recomm. solitud.]; *De vita et beneficiis Salvatoris Iesu Christi meditationes*, t. 5, 1902, s. 3-214 [De vita Salvatoris]; *De resurrectione orationes in duas partes sectae*, t. 5, s. 217-361 [De resurrectione]; *Sermones ad novicios regulares*, t. 6, 1905, s. 3-314 [Ad novicios]; *Vita Lidewigis virginis*, t. 6, s. 317-453.

do swego czytelnika: „Jeśli będziesz uczestnikiem strapienia, to dostąpisz też pocieszenia” (De vera compunctione, Pohl, t. 1, s. 77). Za Jego sprawą jedno idzie w parze z drugim. Sercom strapionym jest obiecana obfitość Bożego pocieszenia (por. Ad novicios, 3, 20, Pohl, t. 6, s. 178). Kiedy człowieka „nawiedzi jakieś strapienie, albo nawet byłby w cokolwiek uwikłany”, Bóg wybawia go prędko i zsyła pociechę, bo nie opuszcza tego, kto do końca pokłada w Nim nadzieję. Rzadko się trafia tak wierny przyjaciel, aby wytrwał przy swoim przyjacielu we wszystkich jego niedolach” (Naślad. Chr., 3, 45, 2).

Za Bożą sprawą dzieje się tak, że nie tylko boskie pociechy rozweselają duszę, odpowiednio do wielu doznawanych cierpień, ale i utrapienia oraz chłosta nagle spadają na nią, zasmucają ją i upokarzają z zewnątrz, odpowiednio do wielu doznawanych boskich pociech. Gdy doznaje tych doświadczeń na przemian, w sposób wyraźny i częsty, na ich podstawie poznaje, które pochodzą od Boga, a które przychodzą same od siebie (por. Vita Lidewigis, 2, 2, Pohl, t. 6, s. 374). Pisarz znad Renu jedynie sygnalizuje potrzebę rozeznawania odczuć. O demonicznych źródłach strapienia zdaje się mówić bardzo niewiele, przypisując je albo okolicznościom zewnętrznym, albo Bogu.

Wybrać udrękę?

W sposób naturalny pragniemy raczej pociechy aniżeli udręczenia. „Ma [Jezus] wielu pragnących pociechy, niewielu gotowych na cierpienie” (Naślad. Chr., 2, 11, 1). Ale chrześcijanin naśladujący Ukrzyżowanego przewartościowuje wszystko. Czy na prawdę pocieszenie jest więcej warte aniżeli strapienie?

„Często pożyteczniej i bezpieczniej jest nie mieć w tym życiu wielu pociech, zwłaszcza tych, co dogadzają ciału” (tamże, 1, 21, 3). Stąd mnich nadreński doradza: „Uznaj się za niegodnego Bożej pociechy, a za godnego licznych utrapień” (tamże, 1, 21, 4). „Gdyby ci przyszło wybierać, pragnij raczej doświadczać dla Chrystusa przeciwności niż doznawać obfitych pociech; tak bowiem bardziej upodobnisz się do Niego i do wszystkich świętych” (tamże, 2, 12, 14). „Albowiem Bóg pragnie, abyś się nauczył znosić cierpienie bez pociechy, abyś się Jemu całkowicie oddał i przez cierpienie stał się pokorniejszy” (tamże, 2, 12, 4). „Przygotuj się do znoszenia wielu przeciwności i różnych niewygód w tym nędznym życiu; czekają cię, gdziekolwiek będziesz, i znajdziesz je naprawdę wszędzie, gdzie tylko się ukryjesz. (...) Jeżeli pragniesz być przyjacielem Pana i mieć z Nim część w niebie, wypij ochotczo Jego kielich. Pociechy zdaj na Boga; niechaj je zlewa, jak Mu się podoba. Ty zaś bądź gotów do znoszenia cierpień, uważając je za największe pociechy (...), choćbyś je zdołał znieść sam wszystkie razem” (tamże, 2, 12, 10).

Wskazówka Tomasza, aby nie szukać pociechy, lecz wybrać raczej udrękę, bliskie jest jego pilnemu czytelnikowi, Ignacemu Loyoli. Zalecając *contra agere – działać przeciwnie*, wbrew swoim pierwszym odczuciom, święty hiszpański idzie jak najbardziej po linii niemieckiego mistyka.

Zresztą, nawet pragnąc strapienia bardziej niż pocieszenia, możemy popaść w niewolę własnej woli. Najlepiej oddać losy w ręce Boga. To najdoskonalsza postawa. W pewnym miejscu Tomasz z Kempis modli się, aby Bóg dał mu cierpliwość i żeby bardziej pragnął udręczenia i ucisku aniżeli pociechy, i to nie ze względu na własny pożytek czy spodziewaną większą nagrodę, ale ze względu na chwałę Bożą (por. De elevatione mentis, Pohl, t. 2, s. 417). Gdzie indziej jednak powierza się całkowicie Bogu, do którego zwraca się następująco: „Jeżeli chcesz, bym był w ciemnościach, bądź błogosławiony; jeżeli chcesz, bym chodził w światłości, bądź również błogosławiony; jeżeli raczysz mnie pocieszać, bądź błogosławiony; jeżeli chcesz, bym żył w utrapieniach, bądź zarówno zawsze błogosławiony” (Naślad. Chr., 3, 17, 2). Chce być jak św. Franciszek z Asyżu, cały oddany Panu. To za nim powtarza *Deus meus et omnia*: „Jeśli kiedyś w udręczeniu będę pozbawiony wewnętrznego dobra i pociesze-

nia, znowu powiem i pomodłę się: ‘Bóg mój i wszystko moje’. Niczego więcej nie chcę, niczego nie pragnę jak Ciebie, mój Boże...” (De resurrectione, 1, 14, Pohl, t. 5, s. 293).

Powody utrapień

Dlaczego Tomasz zaleca przedkładać strapienie nad pociechę? Już w powyższych wypowiedziach wskazane zostały pewne powody: chwała Boża, naśladowanie Chrystusa, pokora własna. Co do cierpienia, to najbardziej zasadnicze racje zawarte są w planach Bożej Opatrzności, w ekonomii zbawienia. Bóg wszystko obraca na pożytek ludzi dobrych; cierpienia i próby na tym świecie często były udziałem świętych (por. Sermones devoti, 2, Pohl, t. 1, s. 90). Chrystus cierpiał za nas. Bóg nie pozwoliłby nam cierpieć, gdyby to nie było dla nas użyteczne i zbawienne. Własnego Syna nie oszczędził, który był bez grzechu, a my, winni wielu grzechów, wzdrygamy się przed przyjęciem Jego chłosty? (por. Vallis liliorum, 16, Pohl, t. 4, s. 81). „Tak być musi i nie ma lepszego środka na uniknięcie zła, utrapień i bóleści jak cierpliwie je znosić” (Naślad. Chr., 2, 12, 10). Przedstawia subtelniejsze powody utrapienia, skoro ma przekonać nie tylko do tego, by przyjmować przychodzące cierpienie, ale nawet przedkładać je nad pociechę:

„Ci, którzy kochają Jezusa dla Jezusa, a nie dla jakiejś własnej pociechy, ci błogosławią Go zarówno we wszelkim utrapieniu i ucisku duszy, jak pośród największego wesela. (...) Ileż może czysta miłość Jezusa, wolna od osobistej korzyści lub miłości własnej! Czy nie należy nazwać najemnikami tych wszystkich, co zawsze szukają pociech? Czy nie są większymi miłośnikami samych siebie, aniżeli Chrystusa ci, którzy myślą nieustannie o swych wygodach i korzyściach? Czy znajdzie się taki, co by chciał Bogu służyć bezinteresownie?” (tamże, 2, 11, 2-3).

„Nie myśl, żeś zupełnie opuszczony, gdy czasem ześlę na ciebie jakieś utrapienie lub odbiorę upragnioną pociechę; tak bowiem dochodzi się do królestwa niebieskiego. A to, że doznajecie przeciwności, jest niewątpliwie lepsze i pożyteczniejsze dla ciebie, niż gdybyście mieli wszystko według swej woli. Ja znam najskrytsze zamysły i wiem, iż dla zbawienia twego bardzo potrzeba, abyś niekiedy doznawał oschłości, żeby cię przypadkiem powodzenie nie wzbilo w próżność i abyś przez upodobanie w sobie samym nie uważał się za takiego, jakim w istocie nie jesteś” (tamże, 3, 30, 4).

Tomasz wnika głębiej w stan aktualny naszej natury, dla której udręka staje się pewnym lekarstwem. Nie chodzi tylko o zadośćuczynienie, pokutę, wyrównanie rachunku sprawiedliwości, czy nawet posłuszeństwo Bogu, ale o dobro duchowe samego cierpiącego. Udręka pozwala umrzeć miłości własnej i dojrzewać w miłości Bożej; odziera ze złudzeń, odbiera fałszywe „ja”, a przywraca prawdziwe.

Źródło pocieszenia

Czy naprawdę można zadowolić się strapieniem i nie szukać pociechy? Czy nie wpisany jest w naszą naturę głód radości, szczęścia? Strapienie nie jest celem życia nawet tego doczesnego. Chodzi o intencję chrześcijanina w chwili obecnej, który obumiera sobie mając nadzieję, że ze śmierci tej powstanie życie. „A jednak człowiek uciśniony tak wielorako, nie pozostaje bez ulgi i pociechy, gdyż czuje, że w miarę cierpliwego dźwignia krzyża wzrasta obfity owoc zasługi. Poddając się dobrowolnie krzyżowi, cały ciężar cierpienia zamienia się na nadzieję pocieszenia Bożego” (tamże, 2, 12, 8). Bóg nie pozostawia wielkoduszności człowieka bez nagrody, w cierpliwie przyjmowanej udręce zsyła pociechę. Zacieśniająca się więź między strapionym a jego największym Pocieszycielem może prowadzić do pełnego zaufania dialogu:

– „W czasie strapienia objawię się tobie i pocieszę cię swoją obecnością, i wleję łaskę pobożności: najpierw napoję cię winem skruchy, następnie namaszczę olejkami wesela, abyś

uronił łzy i poczuł przedziwną słodycz, i cały zapłonął, i rozplynał się” (De vita et pass. Domini, 29, Pohl, t. 3, s. 274).

– „Jedyna to pociecha i nadzieja moja, że do Ciebie się uciekam w każdym utrapieniu, że Ci ufam, wzywam Cię z głębi serca i cierpliwie oczekuję od Ciebie pocieszenia” (Naślad. Chr., 3, 23, 3).

Przyjmując udrękę naśladowca Ukrzyżowanego wie, że długie trwanie w niej może wyczerpać jego siły, więc prosi o pociechę. Zresztą, sięga po dostępne mu środki, które mogą mu w tym pomóc. Tak oto spotkanie ze Zbawcą w komunii św. przynosi pocieszenie: „Albowiem w rozmaitych utrapieniach krzepisz pociechami, z otchłani zwątpienia dźwigasz ku nadziei na Twoją opiekę, ożywasz i oświecasz jakąś nową łaską tak dalece, że ci, którzy przed komunią św. czuli się niespokojni i oziębli, umocnieni niebieskim chlebem i napojem doznają w sobie wszelkiej przemiany” (tamże, 4, 4, 3).

Również przy stole Słowa pokrzepiamy się duchowo. Tomasz zwraca się do czytelnika: „Cokolwiek z Pisma Świętego czytasz, zapisujesz i pojmujesz, pociechą staje się dla duszy wiernej pośród udręczenia, i lekarstwem przeciwko truciznie diabelskiej...” (Manuale parvulorum, 6, Pohl, t. 4, s. 169). „Dlaczego lekceważysz słodkie mowy Chrystusa, które mogą cię pocieszyć we wszelkim twoim udręczeniu we dnie i w nocy”? (Vallis lilyorum, 18, Pohl, t. 4, s. 90). Mnich przytacza słowa biblijne, mające w sobie szczególną moc pocieszenia. Wiele z nich znajdziemy w Psalmach (por. tamże, 16, s. 80). „Gnuśne słowo” (*verbum otiosum*) zniechęca człowieka (De vita et pass. Domini, 35, Pohl, t. 3, s. 307), a Słowo Boga podnosi na duchu.

W świetle krzyża i zmartwychwstania

Osobny temat w refleksji Tomasza à Kempis to udział w tajemnicy krzyża i zmartwychwstania Chrystusa. W misterium paschalnym chrześcijanin znajduje najwięcej światła dla zrozumienia swojej udręki i najgłębsze źródło wytrwałości.

Autor zwraca się do czytelnika: „Gdy doznajesz utrapienia i bólu serca, wtedy jesteś z Jezusem na krzyżu. Kiedy z kolei doznajesz pociechy na modlitwie łaską Ducha Świętego, wtedy niejako powstajesz z martwych z Chrystusem z grobu i świętujesz Paschę w nowości życia, radując się w sercu z Jezusem. Kiedy zaś usłyszysz, że ktoś mówi ci niestosowne i przykre słowa, wtedy jest ci dane, abyś pił z kielicha Pańskiego dla uleczenia swojej duszy” (Hortulus rosarum, 7, Pohl, t. 4, s. 12). Pisarz modli się na wypadek, gdyby został opuszczony przez przyjaciół, bliskich i zlekceważony przez drogie mu osoby niczym ktoś obcy i nieużyteczny. Prosi, aby Zbawca udzielił mu jako jedyne lekarstwa pamięci o Jego opuszczeniu i odrzuceniu oraz chęci rezygnacji z ludzkiego pocieszenia, by był godny chociaż przez chwilę doznawać podobnych utrapień jak On (por. De vita Salvatoris, 2, 6, Pohl, t. 5, s. 70).

Tomasz à Kempis przemawia w imieniu Mistrza: „Naśladuj mnie w trudzie i utrapieniu, jeśli chcesz mieć spoczynek i pociechę” (De vita et pass. Domini, 12, Pohl, 3, s. 144). Pocieszeniem we wszelkim ucisku powinien być dla nas ubogi i opuszczony Jezus (por. tamże, 21, s. 184). Autor przytacza przysłowie, że pociechą dla biednych jest mieć towarzysza w swojej niedoli. On cierpiał na krzyżu i umarł za nas, jest więc najlepszym pocieszycielem ubogich (por. Vallis lilyorum, 16, Pohl, t. 4, s. 80). Rozważanie Męki Pańskiej jest „nauką cierpliwości, pociechą w udręczeniu” (De vita et pass. Domini, 24, Pohl, t. 3, s. 204). Misterium Pasji ukrywa w sobie lekarstwo przeznaczone dla wszystkich chorych i udręczonych. Z niego początkujący czerpie pobożność, a pobożny – pocieszenie (por. De passione Domini, 2, Pohl, t. 3, s. 341).

Pocieszając swoich uczniów w obliczu groźących niebezpieczeństw i utrapień, Jezus budził nadzieję zmartwychwstania, zapowiadał nadejście Pocieszyciela, obiecał im mieszkanie w domu Ojca (por. De vita Salvatoris, 1, 24, Pohl, t. 5, s. 51). Po to Chrystus zmartwych-

wstał trzeciego dnia i ukazał się swoim uczniom, abyśmy w utrapieniach nie tracili nadziei (por. De resurrectione, 2, 4, Pohl, t. 5, s. 348). Po trudach nadejdzie wieczny pokój, z przyjściem Oblubieńca nadejdzie i pocieszenie (por. Sermones devoti, 2, Pohl, t. 1, s. 90).

Obietnicę złożoną Apostołom na ostatniej wieczerzy, że nie pozostawi ich samych, lecz przyjdzie do nich, Jezus spełnia zaraz po śmierci, zmartwychwstały ukazując się również swojej Matce. Wtedy „nawiedził ją synowsko, pozdrowił z szacunkiem, przemówił ze słodyczą, pocieszył serdecznie, pokazał swoje pogodne oblicze i usunął wszelki smutek i łzy pełne cierpienia”. Pisarz prosi, aby Pan życia tak samo jak swoją Matkę również i jego nawiedził i pocieszył w udręczeniu (por. De resurrectione, 1, 6, Pohl, t. 5, s. 254). Zwraca się do nowicjuszy: „Jeśli szukacie pocieszenia w jakimkolwiek udręczeniu, przystąpcie do Maryi, matki Jezusa, stojącej obok krzyża, płaczącej i bolejącej, a wszelka uciążliwość prędko ustąpi bądź stanie się lżejsza” (Ad novicios, 3, 21, Pohl, t. 6, s. 204). Wszyscy, którzy wytrwali przy krzyżu w godzinie konania Jezusa, mają szczególną siłę wstawiennictwa w naszych utrapieniach. Na innym miejscu Tomasz prosi Pana, by w udręce obdarzył go łaską pocieszenia za wstawiennictwem Marii Magdaleny, przez jej błagania i łzy (por. De resurrectione, 1, 3, Pohl, t. 5, s. 243).

Pisarz nadreński jest głosicielem nowej pobożności, *devotio moderna*, która wniesie świeżego ducha w nieco skostniałą duchowość późnego średniowiecza. Jej podstawą jest bardzo osobista więź z Chrystusem. Surowe rady nakazujące wyrzeczenie się swojej woli idą w parze z zatroskaniem o stan uczuć. Uczucia mają także swoje miejsce i swoje prawa w duchowości. Jak zachmurzenie na niebie mówi wiele o pogodzie, tak one – o naszej kondycji. Jako wewnętrzne żywioły wymagają sporo uwagi, aby nas, którzy umiemy rozpoznawać „wygląd nieba” (Mt 16, 3), nie zaskoczyły i nie pokonały.